



Jan Lam

Zkronik
ziemi halickiej

o bitwie pod Zawichostem
śpiew historyczny

Armoryka

Z kronik ziemi halickiej.
O bitwie pod Zawichostem
śpiew historyczny

Jan Lam

Z kronik ziemi halickiej

**O bitwie pod Zawichostem
śpiew historyczny**

**Armoryka
Sandomierz 2009**

BIBLIOTEKA TRADYCJI EUROPEJSKIEJ, Nr 10

Redakcja serii: Joanna Sarwa

Redaktor tomu: Władysław Kot

Projekt okładki i opracowanie graficzne: Juliusz Susak

Wydanie według edycji:

Jan Lam

Z kronik halickiej ziemi. ZAWICHOST. Śpiew historyczny,
Lwów. Z drukarni E. Winiarza. 1862.

Zachowano pisownię wówczas obowiązującą

Na okładce:

Віктор Михайлович Васнецов (1848—1926), *Добрыня Никитич*, fragment
картины «Богатыри» (licencja *public domain*),

źródło: Internet - <http://commons.wikimedia.org/wiki/File:Dobrynya.jpg>

Copyright © 2009 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16

27—600 Sandomierz

tel (0—15) 833 21 41

e—mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl

<http://www.armoryka.strefa.pl/>

ISBN 978—83—62173—16—7

Wstęp

Kniaź Roman Mściśławicz, prawnuk Włodzimierza Monomacha, początkowo Włodzimierski, później Halicki książę, był bez wątpienia jednym z najdzielniejszych władców, których wydała rozrodzona niesłychanie dynastia Ruryka. Za młodu już zgromił wychylającą się podówczas po raz pierwszy na widownię dziejów Litwę i Jadźwingów, ale tylko broniąc dzielnicy swojej od ich najazdów; gdyż ówczesni kniaziowie nie zaczepiali sąsiadów u których nie było skarbów do złupienia. Dlatego też przechowały nam latopisy przypowieść powstałą z powodu wojen Romana z Litwą: „*Romane, chudym żywiesz, Łytwu oreszy.*” Przy pomocy opiekunów małoletniego brata swego ciotecznego Leszka, księcia krakowskiego, Roman opanował Halicz, i tworzył z niego i z dzielnic sąsiednich kniaziów, nowe pań-

stwo ruskie; gdy już kijowscy wielcy kniaziowie stali się byli poddanymi Włodzimiersko-Klazmeńskich, protoplastów Iwana Srogiego i poprzedników łagodnego a nader ludzkiego Aleksandra Wtórego. Chociaż wypadek ten ostatni w pośrednim tylko związku zostaje z opowiedzianymi w niniejszej pieśni zdarzeniami, jest on jednak tak wielkiej doniosłości, a oprócz autora *Dziejów Litwy i Rusi* tak mało polskich pisarzy o nim wspomina, że nim się rozpowszechnią prace nowszych badaczy, mianowicie gorąco badaniem i rozróżnieniem ruskich a moskiewskich dziejów zajmującego się p. Duchyńskiego, krótki pogląd na ówczesne stosunki Rusi, jakkolwiek niewyczerpujący i niewprawną ręką skreślony, może być pożądanym.

Ze Słowiańszczyzną graniczyły od wschodu ludy uralskiego, fińskiego czyli czuchońskiego jako też turańskiego szczepu, ludy liczne a dzikie, z których wyszli prócz wielu innych, niezbyt w dawnych czasach łagodnością obyczajów wsławieni Madiarowie i Bułgarowie. (O Madiarach patrz Szafarzyło *Narodopis Slowansky* str. 131, gdzie można oraz znaleźć wiadomość o pozostałych dziś plemionach uralskich, czyli sewerkańskich (północnych) jak je nazywa Szafarzyk.) Osady tych ludów sięgały niegdyś prawdopodobnie aż niedaleko Karpat, później ustąpiły one słowiańskim, od południa się szerzącym, aż daleko za Dniepr i Dźwinę. Gdy Rusowie zakładali począt-

ki swego władania nad Ładogą, Pejpuskiem, Ilmeńskiem i Białem jeziorem, niektóre szczepy nadwożańskie dostały się pod ich panowanie, a mimo osłabienia potęgi ruskiej wyższość rusko-słowiańskiej oświaty i urządzeń państwowych pokonywała powoli Czuchonców; i Ruś słała panów osadom tym, zwanym zaleskimi. Z religią chrześcijańską obrządku słowiańskiego, narzucono krainom figurującym na mapach przedstawiających wschód Europy w 9-tym i 10-tym wieku jako Biarmia, Czud, Wes, Murom, Mera i t. d. język słowiański; uralskie plemiona przemieniały się w Słowian, powierzchownie przynajmniej. Prawdziwość tych faktów jest niewątpliwa: lud moskiewski nie jest pochodzenia słowiańskiego, tego można dowieść z Karamzynem w rękę, z Karamzynem, co fałszował dzieje *po ukaz*u, żeby carów petersburskich przedstawić jako prawnych następców wielkich książąt kijowskich, a Moskali jako Rusinów. — Tymczasem sam powiada: *Wes, Murom i Mera obratiliś w Sławian, pryniaw ich wieru, jazyk i obyczaj*. Mało na tem dziś zależy; nie wytłumaczy żaden Holstein Gottrop potomkowi Włodzimierza Monomacha, którego pogoń na orle swoim umieścił, że są jednego i tego samego rodu; a mimo usługnej wzmianki Szafarzyka, że Małorusini w piśmienności przyjęli język wielkorosyjski, w całej n. p. Rusi Czerwonej nie ma dwiestu ludzi, coby rozumieli nietylko Karamzyna, ale nawet Denysa Zubryckaho, co